

Mechanicy Szanty, Ci

Wczoraj jeszcze byłeś w domu,
Press gang w nocy tak ci pomłgł.
Dzisiaj słyszysz wrzask bosmana,
Ciągnij liny już od rana.
Ciągnij, chociaż mokre plecy.
Ciągnij, rany wiatr uleczy.
Ciągnij, chociaż przestać pragniesz.
Ciągnij bracie, aż nie padniesz.
Co dzień leci worek w morze,
Co dzień jest ci coraz gorzej.
Przetrwasz albo zdechniesz w zęzie,
Musisz ciągnąć jakoś będzie.
Bosman kazał drzeć tve plecy.
Cieknie ciepła krew na greting.
Mogłeś pięści w kieszeń schowa
Lepiej ciągnąć niż żałowa
W końcu schodzisz dziś po trapie,
Bosman cię zaczepił w pub'ie.
Kiepsko skończysz bohaterze,
Będziesz ciągnął na galerze.
Nożem ciąłeś jego trzewia,
Poszedł za ten rejs do nieba.
Jego duch cię w końcu zgubił,
Ciągniesz wiosło tak jak młwił